

Energetyka wiatrowa narzędziem polityki

Dr inż. Grzegorz Barzyk

Artykuł opublikowany w miesięczniku *Czysta Energia* nr 09/2016

„Mało która branża – z własnej winy – budzi taką niechęć. Nic dziwnego, że propozycje PIS dotyczące „ucywilizowania” elektrowni wiatrowych cieszą się wielką popularnością (...) Łamanie przepisów samorządowych, zasad dobrosąsiedzkich i środowiskowych w przypadku elektrowni wiatrowych to niemal norma”. (Gazeta prawna, 08.05.2016). „Kontrowersyjne wiatraki. Raport NIK o elektrowniach wiatrowych wykazał liczne nieprawidłowości” (W Polityce, 12.06.2016 r.).

Ilość podobnych w tonie publikacji na temat energetyki wiatrowej w ostatnim roku była wręcz horrendalna. Zazwyczaj pisano o niej tam negatywnie, często sugerując konieczność szybkiego przeprowadzenia „niezbędnych zmian w celu wyeliminowania patologii” (stopwiatrakom.eu, 28.05.2016). Lektura tych tekstów, w których energetykę wiatrową oskarżano praktycznie o całe zło współczesnego świata, umożliwiała bardziej lub mniej uzasadnione podejrzenie, że za tak zmasowanym atakiem stoi jakieś konkretne zaplecze. Wielu obserwatorów sugeruje, że abstrahując od ewidentnych rażących błędów samej branży, za aktualny stan blokady rozwoju tej gałęzi OZE odpowiada wyraźnie Prawo i Sprawiedliwość. (*PIS na wiatraki*, Wprost 13.03.2016). Przyjmując tę tezę za uprawnioną, przyjrzyjmy się w telegraficznym skrócie, jak wyglądało stanowisko tej partii wobec energetyki wiatrowej na przestrzeni ostatnich lat.

Przypomnijmy, że po raz pierwszy Polacy obdarzyli największym poparciem Prawo i Sprawiedliwość, już w wyborach 25 września 2005 r. Łączna moc elektrowni wiatrowych w Polsce wynosiła wówczas 83 MW.

W tym czasie PIS w swoim programie wyborczym w ogóle pomijał energetykę wiatrową, odnosząc się do OZE wyłącznie jako do całości: *„Będziemy wspierać przygotowanie gospodarstw do korzystania z programu pomocowego Unii Europejskiej w zakresie energetyki odnawialnej, realizowane przede wszystkim w formie tworzenia lokalnych strategii rozwoju i wykorzystania OZE, planów zaopatrzenia w energię.* (Program PIS z 2005 r. Sprawiedliwość dla Wszystkich IV Rzeczpospolita: Zrobimy wszystko by zapewnić Polsce bezpieczeństwo energetyczne).

W exposé Premiera Marcinkiewicza (z ramienia PIS) także znalazło się tylko jedno, lakoniczne stwierdzenie: *„Będziemy wspierać produkcję i wykorzystanie biopaliw i innych odnawialnych źródeł energii”*.

Co ważne, to właśnie na przełomie 2005/2006 r., doszło do przełomu w zakresie rozwoju krajowej energetyki wiatrowej. Elementem kluczowym „boomu” stało się co prawda, wydane jeszcze przed wygranymi przez PIS wyborami Rozporządzenie Ministra Gospodarki i Pracy z dnia 9.12.2004 r. w sprawie szczegółowego zakresu obowiązku zakupu energii elektrycznej i ciepła wytworzonych w odnawialnych źródłach energii, ale to właśnie Rozporządzenie zmieniające z dnia 19 grudnia 2005 r. (Dz.U. z 2005 nr 261 poz. 2187) i następne z 3.11.2006 r. - ustalające nowy poziom obowiązku w wysokości 10,4% w 2010 r (Dz.U. 2006 nr 205 poz. 1510) stały się istotnymi wyznacznikami przyrostu liczby wiatraków w Polsce.

Elektrownie wiatrowe w trakcie pierwszych rządów Prawa i Sprawiedliwości nie były szukanym źródłem OZE. Warto tu przytoczyć odpowiedź z dnia 1.02.2006 r. ministra gospodarki w rządzie K. Marcinkiewicza (PIS) Grzegorza Woźniaka - na interpelację nr 527 w sprawie bezpieczeństwa energetycznego Polski. Na pytanie **„Czy rząd poprze rozwój elektrowni wiatrowych?”**. Odpowiedź Ministra brzmiała: **„Planuje się działania polepszające warunki inwestowania, także w tym obszarze odnawialnych źródeł energii.”** Warto dodać, że już na posiedzeniu w dniu 24 stycznia 2006 r. Rada Ministrów zaakceptowała projekt układu programów operacyjnych i priorytetów, które miały być realizowane w ramach Narodowych Strategicznych Ram Odniesienia w latach 2007-2013. To właśnie te programy zapewniając finansowanie doprowadziły do rozwoju energetyki wiatrowej w Polsce!

W przyjętym przez Rząd PIS 27 marca 2006 r. „Programie dla elektroenergetyki” zapisano jednoznacznie: *„Wytwarzanie energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych (OZE) jest jednym ze sposobów ograniczenia negatywnego oddziaływania energetyki na środowisko. (...) Dla zapewnienia takiego wzrostu niezbędne jest funkcjonowanie w długim horyzoncie czasowym stabilnego mechanizmu wsparcia, wprowadzonego w 2005 r. w postaci „zielonych certyfikatów”, a także zwiększenie zakresu wsparcia finansowego nowych inwestycji OZE, w tym infrastruktury”*

Podczas konferencji p.t. *„Dotrzymujemy słowa – Prawo i Sprawiedliwość dla Energii i Bezpieczeństwa Energetycznego”* (Warszawa, 23.04.2007 r.) Minister Krzysztof Zaremba powiedział: *„Na drugim miejscu w hierarchii odnawialnych źródeł energii po biomasie znajduje się energetyka wiatrowa. (...) Wszystkie nasze działania tworzą korzystny klimat dla rozwoju odnawialnych źródeł energii (lecz) potrzebują czasu by przynieść szersze efekty...”*. Łączna moc elektrowni wiatrowych w Polsce wynosiła wówczas 152 MW (stan: koniec 2006 r.).

Program partii z 2007 r. *„Państwo sprawne, przyjazne, dbające o obywateli”* określa dotychczasowe dokonania rządu PiS w zakresie energetyki jako *„imponujące”* (str. 33). Na stronie 34 tegoż, jako istotny punkt przedstawiono: *„przyjęliśmy i konsekwentnie realizowaliśmy rządowy „Program dla elektroenergetyki”* (w którym OZE było jednym z priorytetowych kierunków rozwoju).

Także przez kilka następnych lat, nawet po utracie władzy w 2007 r., energetyka wiatrowa była dla PIS nie wyróżniającym się specjalnie segmentem OZE, które wg Partii jako całość nadal należało promować. W publikacji *„Bezpieczeństwo energetyczne, a ochrona środowiska w Unii Europejskiej”*, Marek Kuchciński, Przewodniczący Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa stwierdzał: *„Rozwój energetyki opartej na OZE nabiera coraz większego znaczenia z powodu jednoczesnego występowania kilku czynników: a/ rosnące ceny paliw, b/ rosnące zapotrzebowanie na energię, c/ wyczerpywanie się tradycyjnych źródeł energii, d/ możliwość ograniczania emisji gazów cieplarnianych powodujących ocieplanie klimatu na Ziemi”*. (*„Bezpieczeństwo energetyczne Polski i Unii Europejskiej*, Konferencja organizowana przez Klub Parlamentarny PIS, 28.06.2008 r.).

Pewną zmianę w zakresie postrzegania energetyki wiatrowej zaobserwować można w programie partii z 2009 roku (przygotowanym na wybory do Europarlamentu). Tam wspomniano już wprost o energii wiatrowej zauważając, że *„przy wprowadzaniu rozwiązań wiatrowych, należy brać pod uwagę zmiany w krajobrazie oraz pewne negatywne zmiany dla ptaków i nietoperzy”*.

Energetyka wiatrowa stała się jawnym celem ataku PIS dopiero na początku 2010 r. Łączna moc elektrowni wiatrowych w Polsce wynosiła wówczas 724 MW (stan: koniec 2009 r.).

„Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii w tym wiatru jest szansą, ale i zagrożeniem dla rozwoju energetyki (...) Od dwóch lat w Polsce obserwowany jest, z

dużym niepokojem, agresywnie rozwijający się proces lokowania farm wiatrowych – mówili Posłowie PIS na konferencji "Z wiatrem czy pod wiatr" (1.03.2010 r.).

Zmiana podejścia PIS zbiegła się z wybuchem słynnej afery z Tadeuszem Skorupą, Senatorem tej partii w roli głównej. *„Plan Senatora Skorupy zakładał wymuszenie miejsca pod własny wiatrak w taki sposób, żeby opinia publiczna była przekonana, że oto senator właśnie walczy o interes lokalnej społeczności”.* (Tygodnik Podhalański, 25 marca 2010 r., Sekret senatora Skorupy)

Kiedy afera z własnym Senatorem przycichła, walka z wiatrakami zaczęła się na dobre.

„Z niewyjaśnionych powodów, wbrew interesom Polski, badaniom naukowym, podstawowym źródłem energii czystej jest wiatr, choć powszechnie wiadomo, że nasz kraj nie jest wietrzny (...), lobbyści, firmy chcące instalować farmy wiatrowe, agresywnie funkcjonują w całym kraju”. Tak w liście otwartym do Premiera RP napisali w lipcu 2012 r. zatroskani posłowie PIS. W piśmie tym stwierdzono, że przy wybieraniu lokalizacji elektrowni *„dochodzi powszechnie do patologicznych zjawisk, kupowania sołtysów, radnych, po szantażu obywateli protestujących (...)”.*

Na kongresie PiS w 2014 r., prezes partii Jarosław Kaczyński mówił otwarcie, że: *„elektrownie wiatrowe to przekleństwo polskiej wsi (...) polskiej ziemi i polskich rolników trzeba bronić przed oszustami (aut.: w kontekście inwestorów w elektrownie wiatrowe) (...) polski jest węgiel. Palenie nim w piecu, to właściwie patriotyczny obowiązek”.*

W dniu 30.05.2014 r. na konferencji w Sejmie, powołując się na wnioski raportu NIK Poseł PIS Andrzej Adamczyk oświadczył, że: *„wszystkie farmy wiatrowe zbudowano nielegalnie i powinno się je rozebrać.* (gramwzielone.pl, 30.05.2014.)

Ta retoryka była już odtąd dla PIS obowiązująca. Wiatraki były nielegalne, szkodliwe dla zdrowia, obce technologicznie i wreszcie za drogie dla biednego Kraju...

W dniu 11.05.2016 r. (już po wygranych przez PIS wyborach parlamentarnych z 2015 r.) nowy szef ministerstwa środowiska, Jan Szyszko powiedział: *„Mamy przebogate zasoby geotermalne, ale promujemy energetykę wiatrową - drogą, nieopartą o polskie technologie”.*

Dzięki pełni władzy ustawodawczej, staraniem PIS od 1 lipca 2016 r. zaczyna obowiązywać rozdział IV szkodliwej dla energetyki wiatrowej Ustawy OZE. Od dnia 16 lipca 2016 r. staraniami PIS zaczyna w Polsce obowiązywać tzw. Ustawa odległościowa. Rozwój energetyki wiatrowej w Polsce zostaje zablokowany.

Tyle fakty historyczne. W sposób naturalny powstaje jednak pytanie o przyczyny takiego, a nie innego podejścia PIS do energetyki wiatrowej, które z obojętnego, nagle zmieniło się w 2010 r. na negatywne.

Czy jest jakaś teoria, która może to wyjaśnić? Okazuje się, że jest.

W jednej z wersji, niechęć Prawa i Sprawiedliwości wobec wiatraków jest wyłącznie elementem gry pod tzw. „publikę”, w celu pozyskania lojalnego elektoratu. Wyobraźmy sobie bowiem, że reprezentujemy Partię, która przegrywa kolejne Wybory. Mieliśmy już władzę i chętnie byśmy ją jeszcze raz i to na dobrze pozyskali. Nie mamy jednak pomysłu na zwycięstwo i pozyskanie straconych wyborców. Brak nam szerokiego elektoratu z różnych grup i warstw społecznych, obecnego w całym Kraju. Elektoratu, który można pozyskać nie obiecując, że się mu coś da - lecz, że łącząc się z tymże elektoratem „w bólu i słusznym gniewie” sprawi, że zniknie niesprawiedliwość społeczna, którą reprezentują „obce kapitałowo i technologicznie inwestycje” stawiane na ojczystym gruncie. Pod jakim jednym szyldem zadbać zarówno o interesy rolników (oszukiwanych przez Panów w garniturach), górników (bo zapotrzebowanie na węgiel się zmniejsza) i to wszystko jeszcze dla zdrowia tegoż elektoratu?

Wreszcie pod jakim to wspólnym szyldem można dodatkowo walczyć z konkurencyjną partią, która akurat jest „pro”? Trzyma się kupy?

„Konsekwentnie walczyć z tymi, którzy bogacą się kosztem innych” mówi Beata Szydło kandydat na Premiera, 4.7.2015 podczas Konwencji PIS.

Walka z wiatrakami pasuje jak ulał. I szeroko i narodowo i prospołecznie. I jeszcze pro górnictwo!

Jak się okazało w Wyborach, był to przysłowiowy „strzał w dziesiątkę”. PIS był wszędzie, gdzie były protesty przeciwko wiatrakom. PIS inicjował protesty, listy otwarte, gromił nieprawidłowości. PIS Wygrał.

Energetyka wiatrowa przegrała. Przegrała też niestety gospodarka, która właśnie wystawia PIS-owi rachunek za „tanie” pozyskanie elektoratu.

„Tzw. ustawa wiatrakowa nie zaszkodzi inwestycjom spółek energetycznych w energetykę wiatrową” - powiedzieli Prezesi największych spółek energetycznych - PGE, Enei, Energi i Tauronu podczas posiedzenia sejmowej komisji ds. energii i skarbu państwa. (Puls Biznesu 30.03.2016 r.)

Niestety już niecały miesiąc od wejścia w życie tzw. ustawy wiatrakowej (obowiązuje od 15 lipca 2016 r.), w dniu 10.08.2016 r. największy polski koncern energetyczny

PGE podał informację na temat wyników finansowych za I połowę 2016 r. z uwzględnieniem wpływu ustawy. Koncern podkreśla w niej odpis aktualizujący wartość aktywów OZE w wysokości aż 783 mln zł! W tym samym okresie Energa dokonuje z tytułu OZE odpisu na 552 mln zł, a Tauron na 500 mln zł. Najmniejszego odpisu za ten okres dokonuje Enea - na „tylko” 42 mln zł. Łącznie ustawa wiatrakowa kosztowała do tej pory państwowe spółki energetyczne aż 1877 mln zł!

Analitycy DM Trigon oceniają, że związane z ustawą odległościową problemy sektora wiatrowego mogą uderzyć także w krajowe banki, zwłaszcza w BOŚ Bank, który określa się wręcz nawet mianem „*głównego wierzyciela sektora energetyki wiatrowej w Polsce*”. Obecnie prognozuje się, iż w najbliższym czasie Bank ten będzie zmuszony dokonać odpisu znaczącej części z wynoszącego ok. 4-5 mld zł długu w odnawialnych źródłach energii („*Wielka utrata wartości wiatraków. Co dalej?*”, WNP.pl, 20.8.2016).

W tym miejscu wypada chyba zacytować inżyniera Mamonia z kultowego filmu „Rejs”, cyt: „*No i Panie kto za to zapłaci? Pan płaci, Pani płaci, My płacimy... To są nasze pieniądze proszę Pana. Społeczeństwo.*”

Dodajmy. Realizacja przyjętej w latach 2005-2006 polityki w zakresie OZE – jak widać z wcześniejszych wywodów – także polityki PIS, doprowadziła do kolosalnego nawisu tzw. zielonych certyfikatów”.

„*Brak realnej perspektywy redukcji poziomu nadpodaży doprowadzi do zupełnego załamania się rynku zielonych certyfikatów i spadku cen świadectw pochodzenia niemal do „0”.*”(WNP.pl, 11.08.2016 r.). Na skutek nadpodaży świadectw pochodzenia na skraju bankructwa znaleźli się dotychczasowi inwestorzy, właściciele elektrowni wiatrowych, którzy w 2005/2006 roku zaufali Rządowi... PIS?

Czy przedstawiona teoria dotycząca wykorzystania energetyki wiatrowej przez PIS w celu pozyskania elektoratu jest prawdziwa? Podobnych, jest co najmniej kilka. Jedne są bardziej, inne mniej prawdopodobne.

Z uwagi na wymogi edytorskie nie sposób w tej publikacji opisać pozostałych. Być może będzie to jednak materiał do kolejnych.